

niedziela, 14.02.2021

Lęk przed „innym” czy przed sobą? (Mk 1,40-45)

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget]

Skąd się brał lęk przed ludźmi trędowatymi? Co było źródłem tego lęku? Jakie lęki mógł przeżywać trędowaty? Skąd brały się one u niego? Jak udało mu się te lęki pokonać? Oto pytania do dzisiejszej Ewangelii.

Trąd jest chorobą nie tylko uciążliwą, ale też przerażającą. W czasach Jezusa nieuleczalną. Owrzodzenie skóry mające źródło w zakażeniu bakteryjnym prowadziło do zniekształceń ciała, utraty kończyn, a nawet ślepoty. By chronić się przed trądem, izolowano chorych, którzy byli w praktyce wyrzucani poza nawias społeczeństwa, co zresztą sankcjonowało samo Prawo: „Trędowaty, dotknięty tą plagą, będzie miał rozerwane szaty, włosy nie uczesane, brodę zasłoniętą i będzie wołać: Nieczysty, nieczysty! [...] Będzie mieszkał w odosobnieniu. Jego mieszkanie będzie poza obozem” (Kpł 13,45-46). Społeczeństwo w ten sposób chciało się chronić przed rozprzestrzenianiem się tej choroby.

Lęk przed trędowatymi miał też podłoże religijne, gdyż takie osoby były uważane za rytualnie nieczyste, przez co nie mogły wejść do świątyni. W przekonaniu starożytnych źródłem tej choroby musiały być jakieś grzechy popełnione przez trędowatego, dlatego też odsuwano się od niego jako grzesznika.

W tym wszystkim możemy dopatrzeć się jeszcze innego podłoża lęku przed trędowatymi – dzisiaj powiedzielibyśmy, że miał on podłoże ksenofobiczne. Był to lęk przed innością i obcością. Trąd pozostawał nieznaną chorobą. Ostracyzm społeczny powodował, że trędowaci byli obcym ciałem w społeczności. Wypchnięcie ich poza nawias społeczeństwa miało dać spokój i wygodę życia tym, którzy byli wolni od tej choroby.

Można ostatecznie postawić tezę, że źródłem lęku przed trędowatymi był lęk przed samym sobą. I tu spróbujmy odwołać się do naszych doświadczeń. Dlaczego boimy się innych? Bo często są oni dla nas jak lustro, w którym dostrzegamy siebie, nasze życie, historie, doświadczenia, zranienia, obawy, słabości. Spotkanie z innym wymaga spotkania ze sobą, konfrontacji z tym, co nosimy w sobie, a będąc trudne i bolesne, jest przez nas wypierane. Paradoksalnie, lękając się innego, sami stajemy się obcy dla siebie. Zakładamy maski nie tylko wobec innych, ale też wobec samych siebie i gramy rolę, którą sobie przypisaliśmy, a jeszcze częściej, przypisali nam inni.

Coś z takiego lęku było udziałem trędowatego z dzisiejszej Ewangelii. Wpisał się w rolę wyznaczoną mu nie tylko przez chorobę, ale też przez społeczeństwo i Prawo. Był już odrzucony, znajdował się już poza społecznością, właściwie już nic gorszego nie mogło się mu przytrafić, ale on i tak odczuwał lęk. Najpierw przed złamaniem Prawa, które nakazywało mu izolację. Ale też lęk przed wstydem, przed potępiającym spojrzeniem ze strony innych ludzi, którzy widzieli w nim nie tylko trędowatego, ale też i grzesznika. Ten lęk musiał być paraliżujący dla trędowatych, których w tamtej okolicy pewnie było wielu. Ale spośród nich tylko ten jeden „przyszedł do Jezusa” (w. 40). Nie wstydzi się stanąć przed Jezusem nie tylko jako trędowaty, uznany przez społeczność za innego i obcego, ale również jako człowiek grzeszny, przynosząc Jezusowi całą historię swego życia, swoje lęki, słabości i grzechy, by prosić o oczyszczenie.

Jak Jezus uzdrowił tego trędowatego? Swoim współczuciem („zdjęty litością”), dotykiem („wyciągnął rękę i dotknął go”) i słowem („Chcę, bądź oczyszczony”) (w. 41). Jezus łamie bariery wzniesione przez społeczeństwo i Prawo. Nie boi się inności drugiego

człowieka, współodczuwa jego lęki, wyprowadza go z samotności, chce jego dobra.

Uzdrowienie trędowatego ma jednak głębsze źródło. Czytamy bowiem, że uzdrowiony nie posłuchał Jezusa i „rozgłaszał o tym, co zaszło”, skutkiem czego „Jezus nie mógł jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych” (w. 45). Tak oto Jezus dla nas godzi się stać obcym, trędowatym, zranionym, samotnym. Mateusz ewangelista w podobnym kontekście odniesienie do Jezusa prorocstwo o Słudze Pańskim: „On przyjął nasze słabości i dźwigał choroby” (Mt 8,17 = Iz 53,4). Jezus wziął na siebie nasz trąd, to wszystko, co jest naszym lękiem, zranieniem, słabością i grzechem. Nie jesteśmy skazani na nasze lęki. Za trędowatym z dzisiejszej Ewangelii także my możemy przyjść do Jezusa i z wiarą prosić: „Jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić!” (w. 41).

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]